Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA 20 GR.

SAMORZĄDOWIEC WILEŃSKI

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW MIEJSKICH M. WILNA

ROK II — WILNO, MAJ 1937 R. — NR 5



Polacy dobrej woli, idźcie razem solidarnie, ofiarnie, bez zastrzeżeń, bez waśni socjalnych, bez kłótni politycznych, bez egoizmu i bez zazdrości, ręka w rękę w służbie odzyskanej Ojczyzny...

JÓZEF PIŁSUDSKI

W DRUGĄ ROCZNICĘ...

„Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu gniazdo na skałach orła: niechaj umie spać gdy źrenice czerwone od gromu i słychać jęk szatanów w sosen szumie — Tak żyłem...

Dzień powszechnej żałoby Rzeczypospolitej.

12-ty maja.

Smutnie zwisają państwowe chorągwie przepasane kirem...

Z karnych szeregów żołnierskich dobywa się żałobny warkot werbli...

Z odrzwi kościelnych słychać nabożny szept modlitwy *Wieczne odpocznienie racz mu dać Panie...*

Smutnie zwisają państwowe chorągwie przepasane kirem...

„Przed dwoma laty, strudzone pracą, przestało bić Serce JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO".

I złożono w nieutulonym żalu, jako relikwię narodową, to Serce umiłowane, Serce Wielkiego Syna Ziemi Wileńskiej u stóp Matki na Rossie pod skromnym, czarnym marmurowym głazem.

I wyryto na płycie kamiennej słowa **MATKA I SERCE SYNA** i postawiono nad nią wartę wieczystą — cztery sosny wileńskie i dwóch szarych żołnierzy...

Niech śpi spokojnie skołatane Serce, które Polskę i jej Naród nad wszystko ukochało, które gorącym tętnem dla Polski biło...

Niech śpi spokojnie na Wawelu Ten, *kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu gniazdo na skałach orła...*

„Los Mu kazał przez całe życie iść w awangardzie i budzić ducha w Narodzie, budzić, by własne siły rozprężył, by na swoje sumienie i honor swój byt Rzeczypospolitej przejął.

By w służbie na rzecz Państwa w jego obronie i poszanowaniu jego praw — Naród przyszłość swą własnym budował wysiłkiem".

Smutnie zwisają państwowe chorągwie przepasane kirem...

„Przed dwoma laty, strudzone pracą, przestało bić Serce JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO".

Odszedł od nas Wielki Człowiek lecz pozostał z nami czyn Jego.

Pozostał testament w te słowa przez Wodza Narodu ujęty:

> **„Polska ma przed sobą wielką pracę. Polska, ta wyśniona, wymarzona, ma wszystkie zewnętrzne cechy, którymi my, wychowani w niewoli, cieszyć się możemy: Wielkie wojsko, wielkie triumfy, wielką zewnętrzną siłę, wielką potęgę, którą wrogowie i przyjaciele szanować i uznawać—chociażby nie chcieli — muszą. Mamy orła białego, szumiącego nad głowami, mamy tysiące powodów, którymi serca nasze cieszyć możemy.**
> **Lecz uderzmy się w piersi. — Czy mamy dość wewnętrznej siły? Czy mamy dość tej potęgi duszy, czy mamy dość tej potęgi materialnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają? Przed Polską stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych?**
> **Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała, ten egzamin z sił swoich jeszcze zdać musi. Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie. Wskrzesić ją musimy i tak postawić w sile i mocy, potędze ducha i wielkiej kultury, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może przewrotach, które ludzkość czekają. W pracy tej potrzeba umieć być ofiarnym..."**

Umiemy być ofiarni...

Smutnie zwisają państwowe chorągwie, przepasane kirem...

Rozkołysały się żałobnym echem kościelne dzwony...

Niech śpi spokojnie strudzone pracą Serce...

My, Naród, czuwać będziemy...

K.

PODATEK SPECJALNY WINIEN BYĆ SKASOWANY

Pod tym tytułem w *Pracowniku Miejskim* (Nr. 4 z kwietnia r. b.) ukazał się artykuł kol. Zenobiusza Dudy, który w całości przedrukowujemy, solidaryzując się całkowicie z autorem:

„Energiczne zarządzenia Rządu powstrzymały powolny, lecz systematyczny wzrost drożyzny artykułów pierwszej potrzeby, jaki zaznaczył się w ostatnim okresie.

Tym niemniej jednak należy skonstatować niewątpliwy fakt, że wzrost ten, o ile chodzi o koszty utrzymania, wyraził się co najmniej kilkunastu procentami. O ten sam procent obniżyła się tym samym realna wartość płac.

Zjawisko to dominuje w chwili obecnej w życiu pracowniczym. Skurczone budżety domowe wołają wielkim głosem o przywrócenie ich do pierwotnego, wegetacyjnego stanu.

Na tym wyjątkowym tle podatek specjalny ciąży jak zmora na warunkach bytowania szerokich rzesz pracowniczych.

Postulat zniesienia podatku specjalnego nabiera tym wyrazistszej siły, staje się nakazem chwili.

Szczególne przyczyny składają się na rozwiązanie tego zagadnienia w duchu słusznych żądań pracowniczych na odcinku samorządowym.

Podatek specjalny pomyślany jako konieczność państwowa w okresie największego nasilenia kryzysu gospodarczego i finansowego miał na celu ratowanie za wszelką cenę równowagi budżetowej Państwa.

Cel ten został zrealizowany.

Począwszy od 1 kwietnia ub. r. dochody z tego podatku wpływają do kas związków samorządowych.

I oto wytworzyła się paradoksalna sytuacja, w której wiele związków samorządowych, mając zapewnioną równowagę budżetową na skutek umiejętnej gospodarki, zmuszane są do poboru tego podatku od swych pracowników. Z drugiej strony wiele związków samorządowych ratuje wprawdzie w ten sposób w pewnym stopniu własne finanse, czynią to jednak kosztem tych najuboższych, kosztem własnych pracowników, wówczas gdy elementarne poczucie sprawiedliwości wymagałoby rozłożenia ciężarów, wynikających z obowiązków gminy na wszystkich obywateli.

Sytuacja podobna nie wytrzymuje żadnej krytyki, stan ten jest nie do utrzymania.

Zarówno względy na sprawiedliwy podział ciężarów podatkowych jak i względy na zmniejszoną wartość realną płac wymagają co rychlej skasowania tego podatku.

Zważyć nadto należy, że zaznaczająca się poprawa gospodarcza winna znaleźć właściwy oddźwięk i na odcinku pracowniczym.

Istotnym bowiem warunkiem trwałej poprawy jest wzmożenie zdolności konsumcyjnej najszerszych warstw pracowniczych, wciągnięcie ich w orbitę wzmagających się obrotów gospodarczych. Kunsztownie opracowane plany fiskalne nie ostoją się wobec wymogów życia gospodarczego, które musi być zasilane żywotnymi sokami w postaci zasobnego konsumenta.

Hasłem chwili obok równowagi budżetu Państwa i wogóle związków prawno-publicznych staje się niemniej ważki czynnik, który na poprawę gospodarczą wywrze wpływ decydujący, a tym jest paląca konieczność odbudowy i że się tak wyrazimy, wyhodowania zdrowego konsumenta. Takim w pierwszym rzędzie jest olbrzymia rzesza pracowników samorządowych, państwowych i prywatnych.

I jeśli w myśl tych założeń nie wysuwamy postulatu generalnej podwyżki płac, to jedynie dlatego, że zdajemy sobie sprawę, że obecny stan finansowy samorządów — dla braku odpowiednich uprawnień — w znacznym stopniu uniemożliwia realizację tego słusznego ze względów społecznych i gospodarczych postulatu.

Dlatego też ograniczamy się wyłącznie do postulatu skasowania podatku specjalnego, który w chwili obecnej nie traktujemy już jako doraźnie nas obciążającego, obciążył on bowiem nas trwale, a jedynie jako wyrównanie w różnicy kosztów utrzymania.

Świat pracowniczy oczekuje, że jego słusznym minimalnym postulatom czynniki miarodajne uczynią zadość".

Od siebie dodaję, że gdy była w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w sprawie zwrotu podatku specjalnego dla pracowników miasta Wilna — delegacja Związku Wileńskiego w osobach kol. Grygla i niżej podpisanego z udziałem Prezydium Zarządu Głównego — Pan Dyrektor Departamentu Samorządowego Żbikowski oświadczył, że Ministerstwo opracowuje okólnik, umożliwiający zwracanie podatku przez te samorządy, które mają budżety zrównoważone. Sprawa zwrotu podatku specjalnego dla m. Wilna miała być, w/g zapewnienia Pana Dyrektora Departamentu, ze względu na wyjątkowo niskie nasze uposażenia, załatwiona przychylnie. Jedynie były rozbieżne zdania co do Prezydium miasta i pracowników pobierających uposażenia w/g najwyższych grup.

Jak się dowiadujemy obecnie, po zjeździe Związku Miast Polskich, na którym Pan Premier Składkowski wezwał miasta do walki z bezrobociem, nie oglądając się na to, co da Rząd — sprawa wydania okólnika przez Ministerstwo przestała być aktualna. Bowiem wszystkie nadwyżki budżetowe, które jeżeli są w samorządach, to przeważnie z naszego podatku specjalnego, mają być zużyte na inwestycje i zatrudnienie bezrobotnych.

Kol. Duda w swoim artykule woła, że wytworzyła się „paradoksalna sytuacja" polegająca na „ratowaniu finansów związków samorządowych kosztem najuboższych, kosztem własnych pracowników, wówczas gdy elementarne poczucie sprawiedliwości wymagałoby rozłożenia ciężarów, wynikających z obowiązków gminy na wszystkich obywateli".

Mnie się nasuwa, w związku z akcją zwalczania bezrobocia, inna myśl: **zwalczać bezrobocie powinno całe społeczeństwo proporcjonalnie do posiadanych dochodów.** Nie można przerzucać większości świadczeń na ludzi żyjących z pracy, natomiast obciążyć trzeba warstwy posiadające i utrzymujące się z kapitałów. Trzeba skończyć z koniunkturalną polityką. Nie można dalej iść po linii najmniejszego oporu — bo to demoralizuje społeczeństwo. Trzeba spojrzeć prawdzie w oczy. Kto n. p. w Wilnie w większym stopniu przyczynił się do walki z bezrobociem — niech przemówią same cyfry:

świat pracy dał na pomoc zimową . .	108.000 zł.
gdy pozostała część społeczeństwa (handel, przemysł, wolne zawody, właściciele nieruchomości etc.) . . .	90.000 zł.

I taki stosunek świadczeń na walkę z bezrobociem jest nie tylko w Wilnie ale i w innych miastach. Zsumowana dla porównania wartość posiadanego majątku przez świat pracy i pozostałe »niezamożne« społeczeństwo dałaby nam obraz rzeczywisty, a nie urojony i odwrócony — jeśli chodzi o możliwości płatnicze. Tak ważne zagadnienie, jak walka z bezrobociem powinno znaleźć inne rozwiązanie (ustawodawcze) mocne i trwałe a nie koniunkturalne. Pobieranie na ten cel od pracowników podwójnych składek (F. Pracy, na pomoc zimową) i wreszcie podatku specj. — sprawy tej nie załatwi.

Z jednej owcy nie można zdzierać dwóch skór i nie trzeba stwarzać z urzędników nowej kategorii społeczeństwa, która musi tylko świadczyć i świadczyć — bo przez stałe i niewspółmierne świadczenie wytwarza się grupę społeczną, o tak nikłych dochodach, że życie ich i ich rodzin stanie się wegetacją.

R. Nahorski

„SWOJE SPRAWY BIERZMY W SWOJE RĘCE"

Nie jest dla nikogo rewelacją, skonstatowanie faktu że żyjemy w czasach przesilenia gospodarczego.

Odczuwamy to na własnej skórze przy każdej sposobności, czy to przy obniżaniu i obcinaniu pensyj, czy to przy uszczuplaniu praw emerytalnych, zresztą szkoda o tem pisać, bo znamy to aż nadto dobrze.

Ruch zawodowy broni się przed coraz to nowymi uszczupleniami naszych uprawnień i uposażeń (i tak już prawie dziadowskich) a my tymczasem uginamy się pod ciężarem potrzeb życiowych, których przy najlepszych chęciach i oszczędności nie możemy w całości zaspokoić.

Mówiąc krótko, szczupłe uposażenia pracowników samorządowych a w szczególności Zarządu Miejskiego w Wilnie często nie wystarczają na życie.

Załamujemy ręce, narzekamy i czekamy na lepsze czasy.

Ale narazie musimy sobie jakoś radzić aby jako tako związać koniec z końcem, łatając w rozmaity sposób nasz budżet domowy.

To też z prawdziwą radością i uznaniem powitać musimy kiełkującą na terenie naszego Związku myśl zorganizowania własnej **Spółdzielni Spożywczej.**

Trudno dziś znaleść człowieka, o którego uszy nie obiłoby się słowo Spółdzielnia.

Słyszy o tym już dziecko w szkole powszechnej, wie o kooperatywie rzemieślnik, ale najwięcej ma ze spółdzielnią doczynienia każda gospodyni domu.

Na jej przecież barki spada ciężar wiązania i łatania budżetu domowego, ona musi troszczyć się i zabiegać o to, by nie przepłacać za towar a zarazem mieć go w dobrym gatunku.

I tu właśnie warto powiedzieć słów kilka o korzyści posiadania własnego sklepu spółdzielczego, dla gospodarki domowej. Korzyści te ocenią przede wszystkim Koleżanki, jako bardziej praktyczne w sprawach materialnych.

Ustawa Sejmowa o spółdzielniach w art. 1-ym powiada, że „za spółdzielnię uważa się zrzeszenie nieograniczonej liczby osób o zmiennym kapitale i składzie osobowym, mające na celu podniesienie zarobku lub gospodarstwa członków przez prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa".

Na czym polegałoby w danym wypadku „podniesienie zarobku"? — jest nim przede wszystkim dewidenda od zakupów i procent od udziałów.

Członek-udziałowiec kupujący w swojej kooperatywie czyli spółdzielni, choć płaci za daną rzecz taką samą cenę, jak i w innych sklepach, jednak przy końcu roku, spółdzielnia zwraca mu pod nazwą dywidendy sumę, którą nadpłacił, czyli to, co zapłacił powyżej obliczonych kosztów za dany towar.

W tym celu wszystkie zakupy czynione w ciągu roku we własnym sklepie spółdzielczym, wpisuje się do książki członkowskiej.

Proporcjonalnie do sumy pieniędzy wydanych w ciągu danego okresu w spółdzielni, członek otrzymuje odpowiedni zysk zwany, jak wyżej powiedziałem, dywidendą od zakupów a będący zwrotem owej nadpłaty, o której wyżej była mowa. Ponadto udziałowcom wypłaca się roczny procent od włożonego kapitału (udziałów).

Po teoretycznym wyjaśnieniu zasady podziału zysku można tu wykazać jej rzeczywiście ogromne znaczenie praktyczne dla członków i powiedzieć to, że członek dobrze prowadzonej spółdzielni może żyć taniej a jednak lepiej.

Przypatrzmy się dla przykładu dwum osobom. z których, jedna kupuje w prywatnym sklepie, druga w sklepie spółdzielczym. — Wydają sumy jednakowe. Przychodzi koniec roku. Pierwszej osoby nikt nie spyta, gdzie i ile dokonała zakupów, drugiej zaś, która wydała pieniądze we własnej spółdzielni, przyznano dywidendę, którą może odebrać, aby znów coś kupić. A więc sprawdza się, że żyła taniej choć pozornie tyle samo wydała.

Są to bardzo pobieżne rozważania o korzyści posiadania własnej spółdzielni, czekamy więc na wypowiedzenie się w tej sprawie koleżanek i kolegów, szczególnie tych, którzy trzymają w swym ręku ster naszego Związku.

P.

NIECO O DZIAŁALNOŚCI KASY OSZCZĘDNOŚCIOWO-POŻYCZKOWEJ W ZWIĄZKU ZE ZMIANĄ JEJ STATUTU I DZIESIĘCIOLECIEM FAKTYCZNEJ DZIAŁALNOŚCI

Kasa nasza rozpoczęła faktyczną działalność swoją w początku miesiąca czerwca 1927 r. dzięki ówczesnej uchwale Zarządu Związku nakazującej członkom swym zaciągnąć się w szeregi członków kasy oraz dzięki zaciągnięciu pożyczki w Zarządzie Miejskim w kwocie 10.000 zł. pod gwarancją grupy kolegów a także dzięki umieszczeniu przez Zarząd Związku w Kasie swoich rezerwowych kapitałów.

Obecnie rozpatrując rozwój Kasy naszej za cały okres minionego dziesięciolecia należy stwierdzić, że rozwój ten był imponujący, gdyż obecnie Kasa nasza posiadając już około 90.000 zł., kapitałów obrotowych własnych t. j.: udziałowego, zasobowego i zapomogowego oraz rozporządzając kapitałem powierzonym w postaci przeszło 46.000 zł. wkładów przymusowych wypłacanych przy wystąpieniu ze spółdzielni oraz przeszło 11.000 zł. wkładów dobrowolnych, które są wypłacane w każdej chwili na żądanie właścicieli — zadawalniając w zupełności zapotrzebowania kredytowe swoich członków mogła jeszcze rozpocząć, chociaż w niedużym zakresie, akcję oddłużeniową, przeznaczając na ten cel swój kapitał zapomogowy w sumie przeszło 4.000 zł. a także mogła płacąc dług wdzięczności przyjść Zarządowi Związku z pomocą przez udzielenie pożyczki na budowę domu.

Powodem konieczności zmiany statutu jest nowelizacja ustawy ramowej o spółdzielniach, ogłoszonej w 1934 r. i nakazy Związku Rewizyjnego, zalecające przystosowanie statutu Kasy do zmienionej ustawy.

Korzystając ze zmiany i opierając się na szematach wzorowych statutów nadesłanych z Warszawy rozszerzone zostały nieco ramy działalności Kasy w projekcie nowego statutu w tej nadziei, że rozwój Kasy nie dozna żadnego zahamowania lecz będzie postępował nadal.

Uznając obecnie obowiązujący regulamin Kasy, określający wysokość zadłużenia członka, za zupełnie dobry i nie wymagający podwyższenia oraz z obawy gromadzenia się nadmiaru kapitału w Kasie, uważam, że nadchodzi czas, by **Zarząd Związku, pomyślał o zorganizowaniu nowych spółdzielni, jak to: opałowej, mięsnej, spożywczej. Kasa zaś mogłaby spółdzielnie te finansować organizując ich działalność wewnętrzną**.

Dla przykładu podaję tu projekt organizacji spółdzielni opałowej.

Obecnie wydajemy rocznie orderów członkom Związku na opał na sumę około 15.000 zł., doliczając do tego drugie tyle na członków, którzy kupują opał za gotówkę.

Wyniesie to już kwotę 30.000 zł. Przyjmując pod uwagę, że handel opałem, jako produktem nie psującym się, jest łatwy oraz z uwagi na możliwość opanowania potrzeb miasta, należy przyjść do wniosku, że widoki rozwoju spółdzielni takiej są duże i przy zapotrzebowaniu stosunkowo małego kapitału obrotowego, dać może znaczne korzyści.

T. Cz.

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

W SPRAWIE DELEGATÓW

Zabierając głos w imieniu grupy pracowników szpitala „Sawicz“ w dyskusji nad prawami dla delegatów, zapoczątkowanej w poprzednim numerze *Samorządowca* przez kol. R. Nahorskiego — muszę stwierdzić bezsprzecznie, że podniesiona kwestia jest na tyle poważną, by ją przed rozwiązaniem należycie rozważyć.

Traktowanie delegatów przy ich prawach obecnych, t. zn. bez żadnego głosu stanowczego, tylko jako informatorów zarządzeń Zarządu Związku — zawsze przypominało mi instytucję gończów. To też nie dziwiłem się, gdy urząd ten nie był popularny.

Organizacja, licząca do 800 członków, ma trudne nieraz zadanie, gdy chodzi o moment pewnego wyrobienia społecznego. Nasze Walne Zebrania przy stałej frekwencji do 200 osób nie potrafiły oddać może nawet w części opinii ogółu członków do uchwalonych spraw. Decydował prawie że zawsze Zarząd, biorąc na siebie odpowiedzialność nie posiadając może pełnego poparcia. Dopiero po zebraniu dowiaduje się, że właściwie inaczej myślą niż brzmi uchwała. Przykłady można mnożyć.

Ten drugi moment przemawia również za tym, by instytucji delegatów dać prawa stanowiące.

Należy obecnie głęboko zastanowić się jakie prawa dać delegatom, ażeby znów Walne Zebranie nie sprowadzić do zera. Trzeba mieć dużo bezstronności, by nie pokłócić się ze sobą, no i nie zrobić tego, co później nie będzie zdolne do nabycia praw obywatelskich.

Stanowisko moje będzie w niektórych punktach odmienne od projektu kol. Nahorskiego, który postaram się uzupełnić swoimi uwagami i przedstawić w całości.

Jestem za tym, by zostawić Walnemu Zebraniu następujące prerogatywy:

1) rozpatrywanie sprawozdań z działalności Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego oraz udzielanie absolutorium;

2) budżet;

3) majątek Związku i wyłączne prawo zaciągania pożyczek ponad pewną ściśle określoną sumę;

4) uchwalanie specjalnych danin;

5) zmiany statutu;

6) likwidacja Związku.

Delegatom natomiast nadać prawa:

1) sprawowanie nadzoru nad wykonywaniem zadań statutem określonych i biegiem spraw Związku;

2) określanie wysokości składek i wpisowego;

3) rozpatrywanie sprawozdań z działalności Zarządu;

4) przygotowanie listy kandydatów do władz Związku;

5) podejmowanie uchwał, zmierzających do realizacji celów Związku i decydowanie w sprawach, wniesionych przez Zarząd Związku i Komisję Rewizyjną, o ile nie należą do kompetencji Walnego Zebrania;

WIĘCEJ RUCHU, POWIETRZA, SŁOŃCA I WODY

Ostatnie kilkadziesiąt lat przyniosły nam wiele wynalazków, które do gruntu zmieniły układ życia zbiorowego i utworzyły nowe warunki bytowania.

W tych nowych warunkach coraz więcej pracujemy umysłem i coraz więcej nerwów wkładamy w pracę.

Czy warto rozwodzić się nad tym — o czym wszyscy wiemy — że pracownicy biurowi są przykuci do swych biurek i krzeseł na siedem i więcej godzin dziennie. Jakże często w całkiem nieodpowiednich do urzędowania lokalach. I właśnie ten bezruch fizyczny i wytężenie nerwowe przy nawale pracy, odbija się zarówno na zdrowiu jak i na całym usposobieniu duchowym człowieka, który zużywa nerwy bez równoważącej to zużycie, pracy mięśniowej.

Rezultatem jest przedwczesne wyczerpanie nerwowe, ta plaga ludności miast i szeregu zawodów.

Najlepszym na to lekarstwem jest zetknięcie się z przyrodą — **jest ruch, powietrze, słońce i woda.**

W obecnej chwili hasło ruch, powietrze, słońce i woda jest szczególnie aktualne, ponieważ znajdujemy się w okresie wzmożonych urlopów.

Czas ten armia dobrowolnych niewolników biur i warsztatów pragnie spędzić jaknajlepiej i jaknajkorzystniej dla zdrowia.

Pragnienie użycia swobody, dominuje nad wszystkim.

W głowach roi się od rozmaitych planów i projektów.

Jedni, wybierają się na wystawę do Paryża, drudzy nad morze lub w góry, skromniejsi zadawalają się osiedleniem gdzieś w skromnym zaciszu wiejskim.

Wszyscy zaś razem pragną w miarę swych możliwości finansowych uciec choćby na parę tygodni z dusznego, pełnego kurzu miasta i rozkoszować się słońcem i powietrzem.

Ale nie wszyscy, niestety, mogą sobie pozwolić na opuszczenie miasta. Wielu, obarczonych liczną

6) uchwalanie regulaminów dla władz Związku;

7) nadawanie członkostwa honorowego;

8) zaciąganie pożyczek do pewnej ściśle określonej wysokości.

O ile chodzi o budżet, to uważam że jest to jedno z kardynalnych praw obok prawa stanowienia o istnieniu organizacji i pozbawienie tej atrybucji Walnego Zebrania byłoby niepożądaną inowacją. Aczkolwiek w praktyce nasze Zebrania są częściej jałowe, niż odpowiadające charakterowi instytucji, to jednak nie można przekreślać z góry momentu lepszej koniunktury. Zresztą i obecnie słyszymy nieraz zupełnie rzeczowe głosy na Walnym Zebraniu.

To samo dotyczy i zatwierdzania sprawozdań władz Związku i udzielania absolutorium.

W dyskusji mogą mi zarzucić, że kłócę się ze sobą, podając podobne prerogatywy Walnemu Zebraniu i delegatom. Oświadczam z góry, że będą się mylili. Traktuję instytucję delegatów, w konsekwencji przedstawionego projektu, jako Radę Scisłą, wyłonioną z zebrania wszystkich członków, powołaną do kontrolowania działalności władz Związku z pewnymi prawami stanowienia. System ten zresztą spotykamy w organizacji samorządu francuskiego. Po drugie — przy dzisiejszym wzroście ruchu zawodowego i szybkim tempie uspołeczniania się obywateli — chcę widzieć w instytucji delegatów do pewnego stopnia szkołę społeczną. Delegaci po dyskusjach na swych posiedzeniach w ciągu roku przyjdą na Walne Zebranie przygotowani i mam nadzieję, że chociaż 30% zabierze głos w dyskusji.

W dalszym rozwinięciu tego projektu należy Komisji Rewizyjnej zostawić tylko kontrolę finansową (ściśle — rachunkową), to, co zresztą dziś i wykonywa. Przy inicjatywie ustawodawczej delegatów w sprawach finansowych, jak zaciąganie pożyczek, obciążenie większe od pewnej wysokości w górę należy zostawić wyłącznie Walnemu Zebraniu, jako rzecz, w której mieć winien prawo głosu każdy członek bezpośrednio.

Do w ten sposób pojętej koncepcji delegatów należy jeszcze dodać parę uwag:

1) instytucja delegatów winna posiadać swego przewodniczącego i sekretarza;

2) posiedzenia winny odbywać się nie rzadziej, niż raz na miesiąc lub raz na dwa miesiące (zależnie od częstotliwości posiedzeń Zarządu i ilości spraw).

Przy zachowaniu tych warunków instytucja delegatów mogłaby sprostać swemu zadaniu w wykonaniu przedstawionego projektu.

Władysław Jewsiewicki

OD REDAKCJI. Zamieszczamy powyższy artykuł jako zapoczątkowanie dyskusji na aktualny temat zamierzonej zmiany statutu Związku i prosimy kol. kol. o jak najliczniejszy w niej udział.

ROZWIŃMY NASZE ŻYCIE KULTURALNE

Związek Zaw. Pracowników Miejskich m. Wilna wciąż się zwiększa. Co pewien okres czasu wstępują doń nowi członkowie.

Jako jeden z tych najmłodszych w gronie Kolegów, odrazu się biorę do dawania rad i rzucania inicjatywy. Mam wrażenie, że jednak nie zgorszy to nikogo, gdyż zazwyczaj do tych najmłodszych należy inicjatywa. Gdy do jakiejś organizacji wstępują nowe, młode siły, to zdaniem moim będzie chybiony ich udział w danej organizacji, jeżeli ograniczą się tylko do korzystania z prac już dokonanych, do czerpania z dorobku już nagromadzonego przez swych poprzedników — wzamian nie dając nic.

Związek nasz jako organizacja mająca na celu wspólne dobro swych członków, wymaga i wspólnych wysiłków. Dla tego, gdy któryś z nas ma jakąś dobrą myśl, szczęśliwy pomysł i odrobinę chęci do współpracy, powinien ją podać pod rozważanie wszystkich, a jeżeli okaże się pożyteczną, napewno zostanie życzliwie przyjętą.

Dorobek naszego Związku jest bezwątpienia bardzo duży. Mamy dom własny na Antokolu, klub sportowy, Kasę Pożyczkową, bibliotekę i t. d. —

---

rodziną a rozporządzających aż nader szczupłymi środkami materialnymi, nie może nawet i myśleć o tym „luksusie".

Nie znaczy to jednak, że mają oni wyzbyć się wywczasów, wyzbyć się rozkoszowania się przyrodą i nie korzystać z ożywczego działania powietrza, słońca i wody, spędzając letnie dnie w ciasnych i dusznych murach miasta. O nie!

Mieszkając nawet w mieście a szczególnie w takim mieście jak Wilno, można ułożyć życie tak, żeby ani jeden dzień nie upłynął „bez słońca powietrza i wody".

Nie mówię tu, naturalnie o zapaleńcach i sportowcach, którzy zawsze nawet i w zimie potrafią każdą wolną chwilę spędzić w ruchu i słońcu.

O nich nie trzeba się troszczyć, ci sobie zawsze dadzą sami radę.

Gorzej jest z tymi, którym lenistwo i zmęczenie nie pozwalają na jakąkolwiek przedsiębiorczość.

Ale nawet i tacy „niemrawe mieszczuchy" przy odrobinie chęci i odrobince energii mogą niezgorzej spędzić miesiące letnie nie wyjeżdżając z miasta.

Jeżeli kogoś nie stać na wyjazd na Riwierę wileńską — zwaną inaczej Wołokumpią — nie warto zbytnio rozpaczać. Machnąć poprostu ręką, zrezygnować z całorocznych marzeń o zapachu obory „wsi spokojnej" — i radzić sobie inaczej.

A w Wilnie można sobie radzić, oj, można!

Bo mało gdzie są tak piękne okolice pełne wód i zieleni, jak właśnie u nas.

Tylko, że my zawsze cudze chwalimy a swego nie znamy.

Marzymy o Kaszubskiej Szwajcarii, morzu, górach, albo będąc bardziej skromnymi pragniemy mieć przynajmniej podmiejskie letnisko z werandą, przeciekającym dachem i wygłodzonymi przez zimę pluskwami.

A jednak nie mniej dobrze możemy spędzić lato i bez tych, uświęconych tradycją, dodatków letniskowych.

Przede wszystkim musimy wziąć za punkt honoru spędzanie wszystkich wolnych od pracy chwil, poza miastem. Nie wolno nam — wtłoczonym przez

nie mamy natomiast jednej rzeczy — beztroski i humoru.

Warjat — pomyślą niejedni z Kolegów i Koleżanek, — opowiada o humorze, gdy wszyscy mają tyle zmartwień, trosk zawodowych i rodzinnych.

A jednak tak Koledzy! Beztroska i humor umilają życie, przeistaczają je, czynią znośniejszym.

Wszyscy nasi starsi Koledzy, którzy pracują dla Związku zajmują się sprawami poważnymi, że tak powiem stroną techniczną prac związkowych. Trudno od nich wymagać, aby jeszcze nas rozweselali. Ale my — młodzi, którzy nie wiele możemy im pomóc w pracach poważnych, powinniśmy się starać wnieść werwę i humor do naszego życia związkowego.

A teraz strona praktyczna tej inicjatywy.

W założeniu tematu miała być mowa o rozwijaniu naszego życia kulturalnego, tymczasem mówię o humorze. Jednak jedno z drugim ma związek bezpośredni. Bowiem prawdziwe życie kulturalne musi się opierać na humorze.

Nie ośmielałbym się nigdy ludzi inteligentnych, wykształconych nawoływać do życia kulturalnego. Byłoby to, co najmniej mocno bezsensowne. Ośmielam się natomiast rzucić myśl szerszego zżycia się kulturalnego naszych członków, opartego na beztrosce.

Spróbuję tutaj poprzeć swoje wywody przykładami z życia społeczeństw zrzeszonych w związki zagranicą. Nie jest to broń Boże chęć hołdowania staremu przysłowiu: „cudze chwalicie, swego nie znacie", lecz wzięcie za wzór rzeczy praktycznych nadających się do zastosowania w naszych warunkach.

Przez szereg lat mieszkałem w Antwerpii i przez pewien czas pracowałem w banku w La Louvière w Belgii. Urzędnik belgijski stoi, pod wieloma względami, na daleko niższym poziomie od naszego urzędnika. Są to przeważnie „rzemieślnicy", ludzie mało wykształceni, posiadający dużą cywilizację, ale mierną kulturę. A jednak urządzają sobie życie w bardzo przyjemny sposób.

Drogą do najlepszego zżycia się i nawiązania kontaktu są wycieczki. Belgowie właśnie używają wycieczek przy każdej okazji. Co sobotę zbiera się towarzystwo z kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu osób i jedzie na weekend. Pewnie, że prawie każdy z nich ma swoje auto, lub motocykl, Belgia zaś ma wiele miejscowości zabytkowych i historycznych, ale i my mamy śliczne okolice podwileńskie, w których w każdym razie piękno przyrody przewyższa o całe niebo krajobrazy belgijskie. Większość z nas nie ma własnych aut i motocykli, ale mamy wygodne i względnie tanie autobusy.

A cóż za przyjemność spędzić w miłym, wesołym i rozbawionym gronie majową, lub czerwcową niedzielę w Trokach, Werkach, albo na Zielonych Jeziorach. Można się nadyskutować dowoli na tematy O.Z.N.'u, naplotkować o Magistracie, najeść specjałów przyrządzonych przez troskliwą małżonkę i na wchłaniać świeżego powietrza. Korzyść wszechstronna.

Od Belgów też warto wziąć jeszcze jedną zasadę — mianowicie nie uznają oni, zupełnie prawie, odwiedzin towarzyskich, to znaczy nie składają prawie wizyt prywatnych (jest to co prawda niezgodne z duchem staropolskiej gościnności). Całe życie towarzyskie koncentruje się latem w takich właśnie wspólnych wycieczkach, a zimą w „café" — różniących się trochę od naszych kawiarni i barów. Ale ten drugi punkt „zimowy" możemy wykluczyć.

Trzeba tylko postarać się przełamać pierwsze lody, a dalej pójdzie łatwo. — Klub Sport. Prac. Miejsk. ogłasza, że dnia tego i tego o godz. x odbędzie się wycieczka dla członków Związku z rodzinami na Zielone Jeziora. Koszt przejazdu autobusem, lub statkiem w obie strony tyle i tyle". — A dalej zobaczymy.

Drugim punktem zadzierzgnięcia więzów z korzyścią kulturalną byłoby organizowanie wycieczek, tak dzisiaj popularnych — „poznajmy Wilno". — Co niedzielę zebrałaby się grupka chętnych, a jeden z Kolegów przygotowałby sobie poprzednio marszrutę i opracował wycieczkę po zabytkach Wilna, lub innych miejscach godnych zwiedzenia i zapoznania się z nimi. Często bywają w naszym mieście różne wystawy, jak np. w maju wystawa mistrza Kossaka. Wielu z pośród członków naszych nie wie nawet o takich zdarzeniach, lub poprostu nie ma kto ich zainteresować taką rzeczą. Dla wycieczek składających się już z kilkunastu nawet osób są zawsze ulgi, więc i niedrogoby wypadło. A o korzyściach takich imprez zbytecznie nawet mówić. Zimą zaś

---

rok cały w ciasne mury miejskie — rezygnować z dobrodziejstw przyrody.

Dni wolnych od pracy zbierze się miesięcznie conajmniej z pięć. Do tego dodajmy nawet najkrótszy urlop i wolne popołudnia spędzone na łonie przyrody. I oto ziarnko do ziarnka i zbierze się wcale pokaźna miarka pochłoniętego przez nas słońca, czystego powietrza i tak potrzebnego nam ruchu.

I tu chcę jeszcze raz powtórzyć to, co jest znane nam wszystkim a o czym niestety, nie zawsze pamiętamy.

A mianowicie, że niema dla człowieka — spędzającego czas w biurze lub warsztacie — odpowiedniejszego sposobu odświeżenie organizmu, jak obcowanie z przyrodą. Oddziaływa to korzystnie na wzrok, na płuca, na mięśnie i na nerwy.

Jeżeli ktoś nie czuje zrozumienia dla przyrody, jeżeli nie reaguje na jej piękno, to przynajmniej w poczuciu obowiązku dla własnego zdrowia powinien czas wolny spędzać na świeżym powietrzu. Co zaś do tych, którym nie dopisuje jedynie gotówka, mogą spędzić lato z korzyścią dla zdrowia i samopoczucia — poprostu za grosze.

W okolicach Wilna nie zabraknie ani bujnej zieleni ani wody. Wystarczy wziąć do rąk przewodnik albo poprostu rozpytać się u „łazików", którzy znają okolice Wilna jak własną kieszeń. I już się ma trasę wycieczek - spacerów, wycieczek całodziennych, dwudniowych i t. p.

A już co do ruchu i wody, to my, pracownicy samorządu wileńskiego jesteśmy wcale nie od macochy. Mamy własny klub sportowy, który rozporządza trzema bardzo ładnie położonymi kortami tennisowymi na Górze Bouffałowej i na posesji związkowej, mamy, bodajże, najpiękniejszą przystań na terenie Wilna, klubowe kajaki, których liczba z każdym rokiem wzrasta. Sport kajakowy łączy jak żaden inny przyjemne z pożytecznym.

Tak więc, mamy wszelkie warunki ku temu aby, nawet nie wyjeżdżając z miasta, dać ciału jak najwięcej **ruchu, słońca, powietrza i wody.**

Byleby tylko dopisała chęć.

K.

można zorganizować jakiś odczycik, lub pogadankę. Mamy w swym gronie tylu ludzi wykształconych i światłych, doktorów, inżynierów, magistrów i t. p., z drugiej zaś strony zrzeszeni są w naszym Związku i ludzie mało wykształceni, którzyby chętnie się dowiedzieli wiele ciekawych rzeczy, tylko umiejętnie zainteresować ich trzeba. Ci pierwsi napewnoby się podzielili swymi wiadomościami z resztą, tylko ich trzeba poprosić.

Często ktoś wyjeżdża poza Wilno, a nawet spędza urlop zagranicą, po powrocie mógłby się podzielić wrażeniami w formie pogadanki z kolegami.

Oto w ten sposób wyobrażam sobie rozwinięcie życia kulturalnego w naszym Związku.

Na zakończenie chciałbym poruszyć jeszcze jedną kwestię natury »delikatnej«. — Mianowicie nie jednemu z czytelników nasunąć się może myśl, czy takie wspólne obcowanie, jak np. na wycieczkach, nie rozluźni dystansu służbowego między naszymi członkami. — Moim zdaniem — nie. I jeszcze raz pozwolę sobie zaczerpnąć z przykładów »zagranicznych«.

Pewnego razu siedzę sobie w jednej z kawiarń antwerpijskich na avenue, gdy wtem przed kawiarnię zajeżdża wspaniała limuzyna; szofer w uniformie otwiera drzwiczki, z limuzyny wysiada elegancki starszy pan. Po chwili obaj wchodzą do wnętrza i siadają przy stoliku. Kelner stawia dwa kufle piwa. Pan z szoferem rozmawia z dużem ożywieniem, palą wspólnie cygara. Po pół godziny wstają, szofer podbiega do samochodu otwiera drzwiczki z szacunkiem. — Odjechali. — A więc w kawiarni byli to dwaj współbiesiadnicy, poza kawiarnią został pryncypał i szofer.

Zapytany kelner powiedział mi, że ów jegomość jest to p. Müller właściciel jednej z większych firm okrętowych w Antwerpii.

Wypadek mówi sam za siebie — komentarze zbyteczne.

Olgierd Grzymałło

OBÓZ WYPOCZYNKOWY DLA PRACOWNIC FIZYCZNYCH

Zrzeszenie Wojewódzkie Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet powiadomiło Zarząd Związku Prac. Miejskich, że organizuje w Werkach pod Wilnem »Obóz Kobiecy Wypoczynkowy Wychowania Fizycznego« dla pracownic fizycznych.

Obóz odbędzie się w dwuch dwu-tygodniowych turach; — pierwsza tura trwać będzie od dnia 1-go do 14-go lipca r. b. druga zaś od dnia 13-go do 28-go lipca r. b.

Koszt pełnego utrzymania w czasie jednej tury wynosi zł. 7 (siedem) od osoby.

Podając powyższe do wiadomości, należy sądzić, że pracownice fizyczne naszego Zarządu Miejskiego — bez względu na wiek — będą zapisywać się na Obóz we własnym interesie, biorąc pod uwagę śliczne położenie Werek, wypoczynek wśród lasu i wody oraz minimalne koszta.

Blankiet deklaracji można otrzymać w Sekretariacie Związku Zaw. Prac. Miejskich m. Wilna (Dominikańska 2) w godzinach urzędowych, tam też należy składać wypełnione deklaracje, które zostaną przesłane do kierownictwa obozu.

Reflektantki na turę pierwszą winny wypełnić deklaracje do dnia 20-go czerwca, zaś na turę drugą do dnia 1-go lipca r. b.

Pracownice fizyczne Zarządu Miejskiego w Wilnie wykorzystajcie należycie dla zdrowia swój urlop, zgłaszajcie się na Obóz Kobiecy Wypoczynkowy W. F. w Werkach.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Z OBU STRON OKIENKA

Urzędnicy i urzędy stały się w obecnej dobie niewyczerpanym źródłem tematów do różnych bardziej lub mniej złośliwych humoresek i satyr w pismach, rozmaitych »Syrenach«, »Kukułkach« i »Wesołych Falach« radiowych.

Tu bierze się te rzeczy na wesoło z pogodnym uśmiechem ale jak w każdej satyrze tak i tu, czai się ukryta na dnie smutna prawda.

Pomijając humor, załatwianie spraw urzędowych, uważa interesant za coś pośredniego między torturami a karą Boską i wszystkie niepowodzenia, zatrzymania i komplikacje składa na karb biednego urzędnika.

Opinia publiczna jest — rzecz jasna — po stronie interesanta, którego uważa za ofiarę nieżyczliwości, opieszałości, gburowatości i nieznajomości rzeczy pracownika tego lub innego urzędu.

Pisze się w prasie listy otwarte, piorunuje się, utyskuje i interesant w opinii publicznej ma stuprocentową rację, jest dręczony i maltretowany. Wznosi się wówczas w niemej rozpaczy oczy do góry i woła się z patosem. O, Święty Biurokracy!

A tymczasem nikt, ale to absolutnie nikt nie zdobył się na to, by spojrzeć za okienko, gdzie siedzi zbiedzona istota zwana urzędnikiem.

Nikt nie zainteresował się tym, aby wejrzeć w jego pracę, warunki, zakres kompetencji i t. p.

U nas tak zwykle »Hajda na Soplicę«!

A przecież pracownik jest także człowiekiem, takim samym człowiekiem jak i interesant.

Tylko, że interesant ma do załatwienia jedną sprawę, swoją sprawę, która mu sie wydaje bardzo ważną, bez zastrzeżeń słuszną i zupełnie jasną, nie wymagającą komentarzy — natomiast urzędnik ma spraw dziesiątki, setki, tysiące i wszystkie są dla niego jednakowo ważne, wszystkie trzeba dokładnie przejrzeć, zanim się je załatwi.

Uwija się tedy urzędnik, tłumaczy interesantowi, że i to trzeba zbadać i tamto dołączyć, bo tego wymagają przepisy (zgadzam się, że czasem dziwaczne i niepotrzebnie komplikujące sprawę) przepisy, których nie wolno przekroczyć urzędnikowi, bo grożą dyscyplinarki i inne komplikacje w stosunkach służbowych.

Urzędnik jest też człowiekiem, żeby żyć musi jeść, i gdzieś mieszkać, kurczowo więc trzyma się przepisów, aby broń Boże nie narazić się i nie stracić posady.

Tłumaczy więc spokojnie, co i jak trzeba, ale interesant czasami poprostu nie chce zrozumieć i okazać dobrej woli, bo jego sprawa jest ważna, jasna i słuszna, zaś wymagania urzędu uważa za nieracjonalne.

Cóż, bądźmy szczerzy, może **czasem** i ma rację.

Ale co winien szary urzędnik, który jest zaledwie małym kółkiem w ogromnej machinie urzędniczej.

Wykonuje ściśle poruczone mu czynności i nie wolno mu odchylać się od wytkniętej linii postępowania.

Wymknie się więc w zdenerwowaniu słowo powiedziane mniej uprzejmym tonem.

I znów preteks do listów otwartych.

Urzędnik jest tylko człowiekiem. I choć własne troski i niepowodzenia musi zostawić za progiem biura, to jednak nie mały wpływ na przygnębienie i rozdrażnienie »urzędujących organów«, (którymi są przecież żywi ludzie) ma obok zamaskowanej biedy (o wy obcięte i obkrojone płace urzędnicze) nadmierne przepracowanie.

Wobec daleko posuniętej oszczędności, a co za tym idzie redukcji sił pracowniczych, ogrom pracy i ilość obowiązków przypadających na jedną osobę są tak duże, że podołanie zadaniu przekracza często siły człowieka.

To przeciążenie pracą musi uczynić nerwowym nawet najbardziej odpornego, tymbardziej że w stosunkach służbo-

wych mało jest miejsca na dyskusję, czy, objektywnie biorąc, praca jest — ze względu na jej ilość — wykonalna.

To też tłumaczy, dlaczego w biurach często panuje taka naładowana zdenerwowaniem atmosfera i zdarzają się wypadki niewłaściwego potraktowania »strony«.

Urzędnik najczęściej ma za mało czasu na dokładne zgłębienie sprawy, na co — rzecz jasna — nie godzi się interesant i protestuje.

Wynikają scysje.

Pozatym w nieuprzejmym zachowaniu pracownika do interesanta czasami odgrywa rolę jeszcze jeden wzgląd. Dziwny, ale odgrywa.

Bywają wypadki, że należy wystrzegać się okazywania w urzędowaniu zbytniej uprzejmości, aby nie wzbudzić podejrzenia o stronniczość i porozumienie z interesantami, a także, by nie uchodziło to za przyjmowanie prywatnych wizyt w biurze w godzinach urzędowych. Na temat »Urzędnik a interesant« możnaby tomy pisać. Ale nie warto wywoływać nowych listów otwartych, sprostowań i t. p. Niech więc choć ten krótki i nieudolny artykulik urzędnika, który pióra używa jedynie do swej pracy biurowej i od czasu do czasu na pisanie prywatnych listów — będzie dla nas pracowników biurowych chociaż częściowo obroną przed zgóry wrogo nastawioną tak zwaną opinią społeczną.

Szary Urzędnik

AKTUALNE DLA PIELĘGNIAREK

W poprzednim numerze Samorządowca Wil., podałam projekt zrzeszenia się pielęgniarek m. oraz zadania, które ewent. organizacja winna byłaby wykonywać. Obecnie chciałabym wskazać co mogłaby dać taka organizacja (względnie sekcja zawodowa Związku Prac. M.).

Postaram się operować przykładami.

Jak już uprzednio wspomniałam z pośród pielęgniarek na terenie miasta Wilna za taki właśnie przykład może służyć doskonała organizacja pielęgniarek, absolwentek szkół pielęgniarskich.

Weźmy jeden odcinek ich działalności, z którym zetknęłyśmy się bezpośrednio. Chodzi mi o akcję pomocy, którą nam okazały przez zorganizowanie kursu przygotowawczego do mających się odbyć pielęgniarskich egzaminów państwowych. Polega ona mianowicie na tym, że przede wszystkim zorganizowały cykl wykładów teoretycznych przy udziale lekarzy fachowców oraz pielęgniarek. Następnie ćwiczenia praktyczne dostosowane do wymagań ustawy, prowadzone przez te same pielęgniarki. Korzystają z tego wszystkie pielęgniarki miejskie, a nawet i z innych ośrodków leczniczych. Nadmieniam, że kurs jest bezpłatny (gdyż wpisowe w wysokości 8 zł. idzie na pokrycie wydatków administracyjnych), praca zaś wykładowców i pielęgniarek jest całkowicie bezinteresowna.

Naprawdę — należy im się od nas wiele wdzięczności i uznania za poniesiony trud i koleżeńskie ustosunkowanie się. Chciałabym, żebyśmy również potrafiły tak postąpić, z chwilą gdy zajdzie tego potrzeba. Co do słuchaczek kursu nie od rzeczy będzie wtrącić kilka uwag. Organizatorki wkładają w przeprowadzeniu kursu faktycznie dużo wyiłku, spotykając się niejednokrotnie z niepoważnym traktowaniem. Bo jeśli nawet niektóre wskazówki, jakie od nich otrzymujemy są odmienne od zabiegów przez nas praktykowanych i wydają się niepraktyczne, to przecie nie ich wina, gdyż nie one ustalały program egzaminu i sposób wykonywania zabiegów, lecz ustawa. Wszak nas uprzedzano, że zabiegi na egzaminie będą od nas wymagane przepisowo i tak musimy je umieć wykonać. Dla tego też uważam, że niepoważne zachowanie się nasze jest poprostu nie na miejscu. Przykre to jest nie tylko dla prelegentów lecz również i dla współsłuchaczek. Pamiętajmy zawsze o jednym, że krytykować jest łatwiej aniżeli tworzyć.

Rzuciłam tych kilka uwag na marginesie tematu nie dlatego, żeby którejś z nas zarzucić to lub owo. NIE.

Chodzi mi o rzecz zasadniczą, że z chwilą gdy przyjmujemy od kogoś bezinteresowną pomoc, musimy ją odpowiednio ocenić i zachować należytą powagę.

Będąc konsekwentną w zakreślonych przez siebie zadaniach pielęgniarki miejskiej, które omówiłam w poprzednim artykule, zresztą **w myśl ideowego założenia Samorządowca** uważam, że nie musimy się bać samokrytyki, a nawet przyznawać się do błędów, podciągając się tym samym **wzwyż pod względem moralności społecznej.**

Wracam do właściwego tematu.

A więc widzimy, że grupa ludzi pracujących w jednym zawodzie skoro jest zorganizowana, potrafi bronić nie tylko członków grupy, ale iść z wydajną pomocą i innym (przykładem jest wyżej wspomniany kurs).

Każdy zawód idzie z postępem czasu, technika lekarska udoskonala się, wprowadzając nowe czynniki do systemu lecznictwa, oddziaływujące bezpośrednio na pracę pielęgniarek. Ażeby nie cofać się, lecz iść za postępem swego zawodu musimy się dokształcać. Wielce pomocnym jest czytanie pism zawodowych, które każda organizacja zawodowa prenumeruje, a na które pojedyńcze osoby niejednokrotnie nie mogą sobie pozwolić. Zrzeszenie pielęgniarek miejskich będzie mogło to uskutecznić.

O ile znów chodzi o podejście towarzyskie i koleżeńskie, przypuszczam, że we wspólnej organizacji współpraca zbliżałaby nas i wnosiła do stosunków wzajemnych więcej harmonii, rugując bezpodstawną zawiść. Tak, bo my naprawdę mało się znamy, chociaż jesteśmy pracowniczkami jednego Zarządu Miejskiego i członkami jednego Związku.

Nie mogę postawić tego zarzutu pielęgniarkom zrzeszonym, o ile chodzi o moment zgodnej współpracy i wzajemnego zrozumienia się, mimo że pochodzą z różnych dzielnic Polski i łączy je jedynie wspólny teren pracy jednego miasta, bo pracują tak jak i my w różnych zakładach leczniczych.

Stojąc nadal na stanowisku konieczności jak najszybszego zorganizowania się pielęgniarek miejskich, chciałabym ażeby ten artykuł, streszczający parę motywów przemawiających za tym, wywołał nie mniejsze zainteresowanie niż poprzedni.

Zle jest gdy — memento mori — przychodzi za późno. Pamiętajmy, że zbliża się egzamin, etaty nasze są w zawieszeniu, X st. sł. przyznany jest tylko absolwentkom szkół pielęgniarskich warszawskich.

Kto zajmie się naszą sprawą???

Ale o tym w następnym numerze Samorządowca.

Pielęgniarka

Z ROZMÓW Z CZYTELNIKAMI

Wiele ludzi posiadających dużo inicjatywy i szeroki widnokrąg pojęć — nie zawsze potrafi przelać swe myśli na papier. Powiadają, że to jest wprost dla nich fizycznie niemożliwe. Co innego znów w rozmowie potocznej, w której wysławiają się doskonale.

Jest jeszcze druga kategoria ludzi, którzy nie chcą (nie mówię — że boją się) powiedzieć głośno tego co myślą, lub co uważają za lepsze niż jest, względnie czego żądają słusznie

Przechodząc po wydziałach Zarządu miejskiego, można wiele rzeczy usłyszeć, skarg, narzekań lub protestów, albo postulatów.

Zatytułowałem „z rozmów z czytelnikami“, bo słowa poniższe będą myślami czytelników, poprostu wyręczę niektóre koleżanki lub kolegów i podam to, co mi zostało w pamięci.

Zbliżają się wybory przedstawicieli do Kasy Oszcz.-Poż., będziemy uchwalali nowy statut. Słyszałem wiele głosów popierających stanowisko Zarządu Związku, co do sprzeciwu wprowadzenia do nas nieczłonków naszego Związku. Powiadają słusznie, przecież członkowie Związku założyli Kasę, celem jej było udzielanie kredytu członkom związku, bez żadnych aluzji do zysku. Za tym z chwilą, gdy obecnie istnieje nadmiar gotówki w Kasie, to czy nie lepiej zużyć ją w sposób proponowany przez Zarząd Związku lub nawet **obniżyć oprocentowanie pożyczek** do takiego stanu, żeby zysk z odsetek tylko wystarczał na pokrycie kosztów administracji. Będzie to naprawdę dużym dobrodziejstwem.

Każdy z nas wie, że uposażenie pracowników miejskich w Wilnie jest rekordowo najniższe w całej Polsce. Dlaczego — też wiemy. Osiągamy wzamian równowagę budżetową miasta. Ale — kiedy kolejnictwo daje swym pracownikom bardzo duże udogodnienia na własnym terenie, w postaci bezpłatnych biletów i ulg, urzędnicy państwowi znów mają 50% zniżki kolejowej i awansy, to czy przekroczeniem będzie cichy apel do Zarządu miasta i Rady o większe obniżenie ceny za światło elektryczne. Jest to wszak prawie jedyne, co miasto nasze może dać nawet we własnym zakresie, nie sięgając po zatwierdzenie do Ministerstwa lub do ustawy. Wystarczy dobra wola i przychylny stosunek.

Dzisiejsza obniżka jest stosunkowo zbyt mała. Słyszałem jak mówiono, że gdy Elektrownia zapali światło na ulicach o godzinę później (bo palą się się światła wcześniej, gdy jeszcze zmierzchu niema, tak że tego światła nie widać), oszczędność ta bez żadnego uszczerbku dla budżetu, pokryje różnicę między obniżką dzisiejszą a ewent. większą.

Zarówno zastosowanie zniżki kosztów leczenia szpitalnego członków Funduszu Pomocy Lekarskiej przy zachowaniu rzeczywistych kosztów leczenia, ponoszonych przez miasto, — przyniesie dużą ulgę nowej instytucji w jej początkach.

Nie chodzi o to, by Miasto dokładało do leczenia członków Funduszu, lecz by pomogło w ten sposób temu Funduszowi, że pobierane byłyby za leczenie szpitalne pracowników miejskich, koszta rzeczywiste bez zarobków.

Zgłoszono wniosek o zorganizowanie dla pracowników członków Związku stołówki — zacichło; powiedziano o konieczności założenia spółdzielni — też zacichło. „Dlaczego proszę Pana Związek tych rzeczy nie przeprowadzi, przecież płacąc tak duże składki musimy mieć rekompensatę. Przecież tyle przepłacamy na mieście mając możność tańszego urządzenia się. Nieprawdaż“? A tak członkowie Związku chcą się wypisać ze Związku, bo mówią, że nic nie daje tembardziej, że gdy uchwalą nowy statut Kasy Oszcz.-Poż. to Związek stanie się niepotrzebny“.

Myli się kochana Pani, — bo może nie jest tak bardzo i wyraźnie widoczne, co daje Związek, bo z dzisiejszych wyników jego pracy korzystają wszyscy pracownicy i nie członkowie Związku. Co innego gdyby F. P. L. został stworzony tylko dla związkowców, lub podatek specjalny zwracany też tylko związkowcom, wtedyby te korzyści Pani widziała wyraźnie, bo przez pryzmat zazdrości niezwiązkowców — oni mają, a my nie.

W kwestii stołówki i spółdzielni oddaję Pani całkowitą rację, nie mogę dać tylko zapewnienia czy będzie i kiedy będzie. Na to winien odpowiedzieć Zarząd Związku.

Wład.

KRONIKA

HOŁD SERCU WODZA NARODU

W dniu 12-go maja r. b. jako w drugą rocznicę zgonu Pierwszego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO — Prezydium Zarządu naszego Związku złożyło u stóp Mauzoleum na Rossie wiązankę żywego kwiecia przepasaną szarfą, na której wypisane były słowa »Wielkiemu Marszałkowi Polski — Związek Zaw. Pracowników Miejskich m. Wilna«.

DAR NARODOWY 3 MAJA

W związku z akcją przeprowadzonej zbiórki ulicznej w dniach 2 i 3 maja b. r. na »Dar Narodowy 3-go Maja« — w której brali udział i członkowie naszego Związku — Zarząd Centralny Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie przesłał pod adresem naszego Związku »gorące podziękowanie za łaskawą pomoc w zorganizowaniu i przeprowadzeniu tegorocznej zbiórki« z podaniem wyniku kwesty, wyrażającej się kwotą zł. 2.536.93, z której to kwoty zł. 72.85 zebrali do 2 puszek nasi koleżanki i koledzy.

WOLNE SOBOTY

Podaje się do wiadomości, że Magistrat m. Wilna na wniosek P. Prezydenta miasta, uchwalił zezwolić na opuszczenie przez pracowników, zatrudnionych w biurach Zarządu Miejskiego zajęć służbowych, w soboty w okresie od 1 maja do września 1937 r. włącznie.

W soboty w powyższym czasokresie w każdym Wydziale — Referacie powinna pozostać w biurach niezbędna ilość pracowników (nie mniej niż 1/3 dla załatwiania interesantów i pilnych spraw bieżących).

KOLONIE LETNIE

W dniu 20-go maja r. b. wyjechała z ramienia naszego Związku pierwsza grupa dzieci na kolonie letnie w Leoniszkach. — Dzieci pod fachową opieką wychowawczyń czują się na kolonii doskonale.

BIBLIOTEKA ZWIĄZKOWA

Podaje się do wiadomości, że biblioteka związkowa w miesiącach: **maj, czerwiec, lipiec i sierpień — we środy** czynna nie będzie.

WSTĘP NA POSESJĘ ZWIĄZKOWĄ

Zgodnie z uchwałą Zarządu Związku, na posesję związkową przy ul. T. Kościuszki Nr. 14-b, mają prawo wstępu:

a) członkowie Związku za okazaniem legitymacji członkowskiej,

b) żona, syn, córka — członków Związku, za okazaniem karty wstępu, wydanej bezpłatnie w Sekretariacie Związku, w godzinach urzędowych,

c) goście wprowadzani każdorazowo przez członków Związku.

SEKRETARIAT ZWIĄZKU

Sekretariat Związku czynny codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 8-ej do 15. W soboty od 8 do 13.30.

Adres: ul. Dominikańska Nr. 2, tel. 7-41.

MYŚL ZORGANIZOWANIA ZWIĄZKOWEJ SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCZEJ WPROWADŹMY W CZYN

Każdy pracownik miejski winien należeć do swej organizacji zawodowej, którą jest Związek Zawodowy Pracowników Miejskich, by przez koleżeńską łączność i współpracę bronić swych praw pracowniczych i emerytalnych

Z ŻYCIA SPORTOWEGO

W niedzielę, dnia 16-go maja r. b., w obecności licznie zebranych członków Związku, i zaproszonych gości — został otwarty sezon letni K. S. „Wilia“.

Na placu posesji związkowej pięknie położonej nad Wilią przy ul. T. Kościuszki panował nastrój prawdziwie odświętny.

Niektórzy z członków Związku po raz pierwszy oglądali dotychczasowy plon pracy Zarządu Związku, dom związkowy, praktycznie rozplanowany pod sporty teren, sprzęt kajakowy i t. p.

Punktualnie o godzinie 12-ej przy dźwiękach symfonicznej orkiestry związkowej, wesoło zatrzepotała na maszcie biało-granatowa bandera klubowa, przed którą sprawnie przedefilowała na Wilii Sekcja Kajakowa.

Następnie Prezes Związku i Klubu Sportowego kol. inż. Stanisław Wątorski, z ukwieconego tarasu Domu Związkowego wygłosił okolicznościowe przemówienie, w którym zachęcał kol. kol. członków Związku do żywszego interesowania się dorobkiem K. S. „Wilia“ i domem związkowym, który jest najwspanialszym, na ziemiach północno-wschodnich, owocem zbiorowego, świadomego i zgodnego wysiłku członków organizacji zawodowej.

W dalszym programie członkowie Sekcji Tenisowej, rozegrali kilka partyi tenisa, zaś młodzież — ku uciesze rodziców — z zapałem grała w siatkówkę i ping-ponga. Nie próżnowały również stoliki bridge'owe i szachowe.

W czasie uroczystości umilała chwile orkiestra związkowa.

Podając tę krótką notatkę o przebiegu otwarcia sezonu letniego K. S. „Wilia“ należy podkreślić udział w tej imprezie kol. Alfonsa Harasimowicza, który nie szczędził swych trudów, aby otwarcie sezonu wypadło jaknajlepiej.

Kończąc należy dodać, że:

a) zorganizowanie zbiorowych wycieczek kajakowych do Podbrodzia, jezior Zielonych, Dubieńskich i t. d.,

b) zorganizowanie w dniu 23. VI r. b. imprezy p. t.: „Noc świętojańska“, połączonej z wzięciem udziału, w ogólnej imprezie „Swiętojańskiej“, urządzanej w r. b. na Wilii przez kluby wioślarskie,

c) zorganizowanie dla dzieci (członków Związku) specjalnych zabaw sportowych (oddzielnie dla grupy młodszej i oddzielnie dla grupy starszej),

d) urządzenie odkrytego basenu na Wilii, umożliwiającego kąpiel członkom Związku oraz ich rodzinom,

e) urządzenie na placu sportowym posesji związkowej (chociażby prymitywnych) przyrządów gimnastycznych (trapez, kółka, wspinalnia, drabinki, giganty, kozły i t. p.),

f) nabycie odpowiedniego radioodbiornika możliwie z adaptorem i mikrofonem,

g) ustawienie na placu przed domem dostatecznej ilości ławek,

przyczyniłoby się niezawodnie do większego spopularyzowania Klubu Sportowego i Posesji Związkowej, napełniając ją rozgwarem i tworząc z niej teren do współżycia koleżeńskiego i towarzyskiego członków Związku i ich rodzin.

K.

KOMUNIKATY KLUBU SPORT. „WILIA“

UKONSTYTUOWANIE SIĘ ZARZĄDU

W dniu 11. V. 1937 r. ukonstytuował się Zarząd K. S. „Wilia“ na rok bieżący w składzie następującym:

Prezes — kol. inż. Stanisław Wątorski.
Sekretarz — kol. Halina Nahorska.
Skarbnik — kol. Abram Notes.
Kierownik Sekcji Kajakowej — kol. A. Harasimowicz.
Kierownik Sekcji Tenisowej — kol. St. Orzepowski.
Kierownik Sekcji Strzeleckiej — kol. Cz. Limanowski.
Kierownik Sekcji Gier Ruchowych — kol. F. Adamski.

SEKCJA TENISOWA

Podaje się do wiadomości Koleżanek i Kolegów, że został zorganizowany kurs tenisowy dla początkujących.

Zapisy przyjmuje kierownik Sekcji Tenisowej kol. St. Orzepowski (Oddział Komunikacji, tel. 17-31).

Zapisani nie ponoszą żadnych dodatkowych kosztów.

Data rozpoczęcia kursu oraz kolejność gier będą podane osobno.

SEKCJA GIER RUCHOWYCH

Zarządowi K. S. „Wilia“ udało się pozyskać pierwszorzędną siłę instruktorską do gier ruchowych.

Uprasza się więc Kolażanki i Kolegów o zapisywanie się do Sekcji Gier Ruchowych, gdyż fachowe kierownictwo gier niewątpliwie pozyska jej zwolenników i podniesie poziom gry.

Zapisy przyjmuje sekretarz klubu kol. H. Nahorska (Wydział Zdrowia i Opieki, tel. 17-32). Treningi będą odbywały się dwa razy tygodniowo w godzinach popołudniowych. od dnia 24. V. b. r.

SEKCJA STRZELECKA

Zawody Strzeleckie o nagrodę przechodnią Klubu Sportowego „Wilia“ organizuje Sekcja Strzelecka K. S. „Wilia“ w dniu 30-go maja 1937 r.

REGULAMIN ZAWODÓW STRZELECKICH ORGANIZOWANYCH PRZEZ SEKCJĘ STRZELECKĄ KLUBU SPORTOWEGO „WILIA“

§ 1. NAZWA. Zawody noszą nazwę „Zawody Strzeleckie o nagrodę przechodnią K. S. »Wilia«“.

§ 2. CEL ZAWODÓW. Propaganda sportu strzeleckiego na terenie Zarządu Miejskiego w Wilnie.

§ 3. CHARAKTER ZAWODÓW. Zawody mają charakter imprezy stałej, powtarzanej każdego roku. W zawodach uczestniczyć mogą wszyscy pracownicy miejscy.

§ 4. TERMIN ZAWODÓW. W roku 1937 zawody odbędą się w dniu 30 maja na strzelnicy Straży Pożarnej miasta Wilna (w razie niepogody zawody odbędą się w następną niedzielę).

§ 5. ZGŁOSZENIE. Każdy uczestnik obowiązany jest do dnia 28 maja r. b. zgłosić udział w zawodach u kol. B. Karpińskiego (Referat Wojskowy pok. 47), gdzie zostanie wciągnięty na listę zawodników i otrzyma numer zawodniczy, który będzie obowiązywał do kolejności strzelania i stanowiska. (Numera będą wydawane według kolejności zgłoszeń).

§ 6. WPISOWE. Każdy zawodnik musi wnieść wpisowe w wysokości 1 zł. 25 gr. (wpisowe uważa się jako koszt amunicji i tarcz).

§ 7. KONKURENCJA. Konkurencja K.bks. 3 a według rocznego wykazu strzelania rozk. Kom. Głów. Z. S. Nr. 3 z dn. 15. III 1936 r. Broń—karabinek b. z. kol. 22 o przyrzą-

dach celowniczych otwartych. Odległość 50 metrów. Postawa leżąca. Tarcza „B" 20 × 14. Ilość strzałów 10 w 4-ch seriach 5-strzałowych. Ilość prób 5. Czas strzelania 40 minut. Możliwych punktów 200.

§ 8. NAGRODY. Nagrodę przechodnią otrzymuje zawodnik, który osiągnął największą ilość punktów. (Regulamin nagrody przechodniej ustali Sekcja Strzelecka K. S. „Wilia" (oprócz nagrody przechodniej nagrodzone będą dwa następne miejsca z tym jednak, że do pozostałych nagród mają tylko prawo członkowie Związku Prac. Miejskich i K. S. „Wilia" oraz Straż Pożarna m. Wilna).

W dniach 2 — 9 maja r. b. odbyły się zawody strzeleckie organizowane przez Obwód Miejski L. O. P. P. w Wilnie, w których to sekcja strzelecka K. S. »Wilia« wzięła udział, uzyskując II miejsce w konk. kbks 5 i II miejsce w konk. kbks 5 a, ponadto indywidualnie zajął 1 miejsce w konk. kbks 5 a kol. Kosmowski K., w skład zespołu wchodzili kol.:

1) Kosmowski K., 2) Moritz Cz., 3) Jurewicz H., 4) Miećko Fr., 5) Rodko W.

SEKCJA KAJAKOWA

Wobec wzmożonego ruchu kajakowego Zarząd K. S. „Wilia" postanowił zorganizować kurs pływacki celem zapewnienia większego bezpieczeństwa „kajakowiczom", oraz ze względu na to, że w bieżącym sezonie letnim policja rzeczna patrolować będzie na łodziach rzekę Wilię i sprawdzać czy osoby jeżdżące kajakami posiadają **zaświadczenia** któregokolwiek z klubów sportowych **o odbyciu próby sprawności pływackiej.** Wobec częstych wypadków wywracania się kajaków uprawnieni do jeżdżenia nimi po Wilii będą tylko ci, którzy wylegitymują się wyżej wymienionym zaświadczeniem klubowym. Zgłoszenia na kurs pływacki należy składać u kierownika Sekcji Kajakowej kol. A. Harasimowicza (Odzz. Komunikacji, tel. 17-31).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pani L. P. Pisze Pani: »Muszę na wstępie zaznaczyć, że zrobiło mi miłą niespodziankę przyniesienie przez męża Samorządowca Wileńskiego. Mam nadzieję, że jako organ zrzeszonych pracowników, będzie poruszał sprawy tyczące swych członków bez względu na ich kategorię, czy uposażenie, z uwzględnieniem ich faktycznych a czasem dotkliwych bolączek . . . «

Redakcja dziękuje za miłe słowa i jednocześnie pragnie Panią zapewnić, że w swej działalności nie czyni żadnych różnic i występuje w imieniu ogółu członków Związku.

Artykułu Pani na łamach naszego pisma nie możemy zamieścić, ponieważ sprawa poruszona w nim, nie odpowiada charakterowi pisma. Co do kwestii zwrotu podatku specjalnego i oddłużenia omówiliśmy je w numerach poprzednich, o jej dalszych etapach będziemy komunikować.

Związkowi Zawod. Pracow. Miejskich w Sosnowcu. Zgodnie z pismem Sz. Kolegów przesyłamy stale pod Ich adresem 5 egzemplarzy pisma »Samorządowiec Wileński« — jednocześnie powiadamiamy, że prenumerata z przesyłką wynosi miesięcznie 30 gr. od numeru.

Związki Pracowników Miejskich. Podaje się do wiadomości Zarządów Związków Prac. Miejsk. i pokrewnych Organizacyj, że ze względów oszczędnościowych od czerwca b. r. zmuszeni jesteśmy wstrzymać wysyłkę naszego pisma gratis.

Związki i koledzy samorządowi, którzy życzą sobie otrzymywać nasze pismo nadal, proszeni są o nadesłanie zgłoszenia na prenumeratę. Prenumerata wynosi miesięcznie od numeru 30 gr. łącznie z przesyłką pocztową.

CENA OGŁOSZEŃ poza tekstem: 1/1 strona — 80 zł., 1/2 strony — 45 zł., 1/4 strony — 25 zł., 1/8 strony — 15 zł., 1/16 strony — 8 zł.
Ogłoszenia w tekście 20% drożej. Drobne ogłoszenia za wyraz 10 groszy. Rękopisów się nie zwraca

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, Dominikańska 2 — lokal Zw. Zaw. Pracowników Miejskich m. Wilna, tel. 7-41

Wydawca: ZW. ZAW. PRACOWN. MIEJSK. M. WILNA REDAGUJE KOMITET Redaktor odpowiedzialny: Mgr. JAN KOSTROWICKI

Tłoczono w Drukarni Archidiecezjalnej w Wilnie, ul. Metropolitalna 1. — Telefon 14-49.